Należytość pocztową uiszczono ryczałtem. Cena 20 gr.

# CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, oświatowym i gospodarczym.

NACZELNY REDAKTOR: POSEŁ EUGENJUSZ OPOLSKI.

Rok I. Kraków, czwartek 23 maja 1929 r. Nr. 20.



**Jakób Leniart** urodzony 1905 roku w Brzezówce powiat Rzeszów, unieważnią zgubiony dokument wojskowy kategorji C.

**Andrzej Tucki** urodzony 1892 roku w Tarnawce, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Białystok.

# Po trzech latach.

Niedawno minęło trzy lata, od słynnego zamachu stanu majowego w r. 1926. W bratobójczej walce na ulicach Warszawy padło ponad 300 trupów i 1000 rannych. I jeśli dziś z odległości lat paru patrzymy na te wypadki, to należy głównie podkreślić fakt, że gdyby nie poparcie robotników i chłopów, to rewolucja majowa całkiem inny byłaby przybrała obrót. Robotnik dopomógł p. Piłsudskiemu czynnie do uzyskania zwycięstwa, albowiem kolejarze nie dopuszczali pociągów z wojskami poznańskiemi do Warszawy, często wprowadzając je na ślepe tory. Również robotnicy łącznie z chłopami stanowili tą małą armję, z którą p. Piłsudki zdołał opanować Warszawę, a przez nią i całe Państwo.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Chłop pomimo, że na czele rządu stał trzykrotny premier Wincenty Witos nie dał mu swej pomocy, czy to w formie zbrojnej siły, czy to w formie masowych manifestacyj, tylko dlatego, że widział, że droga Witosa, że droga ówczesnego Piasta nie była drogą chłopską.

I wówczas to właśnie poparcie wystąpienia p. Piłsudskiego leżało w interesie klasy chłopskiej. Szło bowiem o wielką stawkę. Szło o to, by raz na zawsze wytłumaczyć przywódcom ludowym, że droga ich ma być jasna i prosta, a cel otwarty i widoczny dla każdego chłopa. I dziwić się należy, że Witos który dzięki złej i szkodliwej działalności p. Stapińskiego, zdołał złamać tego zdało się niepokalnego przywódcę w r. 1912, upadł z tych samych powodów. A powodami temi, to brak zdrowej i chłopskiej polityki. Stapiński i Witos upadli z powodu tej samej nieopatrzności — zawierania sojuszów z wrogiemi ugrupowaniami klasy chłopskiej, obszarnikami, chjeną czy t. p.

Na tej podstawie śmiało można twierdzić, że ilekroć ktoś z przywódców ludowych, zechce paktować z wrogami, prędzej czy później twardy, ale los sprawiedliwy wymierzy mu sprawiedliwość. Ideały bowiem i wiel-

kie hasła nie mogą być przedmiotem targów. Lepiej tysiąc razy przegrać wybory, niż raz dać się kupić — albowiem tylko przez walkę wyrabia się hart i siła polityczna partji, a przez szacherki wyrabia się łobuzerstwo i kanalarstwo polityczne, przekupstwa, oszustwa itd., co w rezultacie zawsze doprowadzają te partje do klęsk.

To też skoro dziś po trzech latach wspomnimy na te rozliczne mogiły, porosłe już trawą zapomnienia, nieznanych, a może znanych naszych braci-chłopów, nie myślmy, że ta krew ich, wylana została po próżnicy. Z kwi tej bowiem zrodziło się w klasie chłopskiej zrozumienie i pewność, że tylko w sobie samych chłopi znaleść mogą fundament swej politycznej niezależności.

Albowiem trzy lata pomajowych rządów, tak zwanej sanacji, są najlepszym dowodem, że droga chłopska nie jest drogą jedynki. To są dwie drogi wiodące każda w inną stronę. A jeśli komuś z chłopów mogło się zdawać przed wyborami, że jedynka zdziała coś dla dobra wsi, to dziś nikt chyba nie ma w tym względzie żadnych złudzeń.

Dziś bowiem widzimy jak na dłoni, że wszystkie piękne słowa, głoszone tak szumnie przez bebe, były tylko przynętą. Ale co najsmutniejsze dla państwa, że nietylko źle się dzieje chłopom, ale i innym klasom społecznym. Któż dziś nie narzeka? Urzędnik niezadowolony z pensji, robotnik jeśli ma pracę, to skromnie jest wynagradzany, a iluż to takich, co pracy wcale nie mają, chłop ciśnięty podatkami pędzi marny żywot z dnia na dzień — a i kupiec lamentuje, że podatki go niszczą, że interes nie idzie, bo nikt nie kupuje. Któż więc z tych rządów sanacyjnych jest zadowolony?

Ano czytamy i słyszymy, że chwalą te stosunki obszarnicy, fabrykanci i wielcy przemysłowcy. Co to znaczy? Że dla tych ludzi tak się prowadzi politykę, by oni byli zadowoleni. — I jeśli trzy lata temu właśnie chłopi i robotnicy poparli p. Piłsudskiego w walce z tą burżuazją i obszarnikami, to dziś ta magnaterja najsilniej właśnie popiera „sanację“. Wszystko się obróciło.

I ci z przywódców ludowych, co rękę przyłożyli do tego paktu przedwyborczego z wrogami klasy chłopskiej, prędzej czy później doznają losu p. Stapińskiego.

Albowiem jaka partja ludowa by to była, to żadnej nie wolno bezkarnie działać na szkodę chłopa, bo jak widzimy sprawiedliwość zawsze umie znaleść sobie wykonawców.

Walka o władzę, walka o Polskę chłopską zaczynać się tylko może od wyzbycia się wszelkich snów porozumienia z wrogami chłopskimi — a przeciwnie zaczynać musi się od jednoczenia chłopów na gruncie klasowym i chłopskim.

*Władysław Budzisz.*

# Czekajcie chłopi.

Czekajcie chłopi, czekajcie, tak wołali z lewa i z prawa wszyscy przywódcy chłopów. Słowo czekajcie ma u nas w Polsce swoją historję, bo o tem słowie czekajcie, możnaby mówić w nieskończoność. Słowo czekajcie jest niesłychanie przestrzegane przez ludzi uprzywilejowanych, ale zato przez masy chłopskie jest bardzo znienawidzone, bo na tem słowie czekajcie, najgorzej wychodzili i wychodzą chłopi.

Kiedy po uzyskaniu niepodległości chłopi wyciągli rękę po pańską ziemię, powiedziano im czekajcie, my wam damy ustawę o reformie rolnej i na mocy ustawy każdy chłop ziemię dostanie. Obywatele, czytelnicy, przypomnijcie sobie, jakie to miały być projektowane gospodarstwa, jednokonne, parokonne, czterokonne, a jeszcze jakieś wzorowe gospodarstwa. Chłopi czekali, ustawa przyszła, ale ziemi chłopom nie dała, bo zamiast ziemi dostali chłopi receptę, czekajcie. I znów przyszli ci sami wodzowie chłopscy i powiedzieli, wiecie co chłopi, czekajcie, reformę rolną mamy, ale nie mamy własnego pieniądza, my posługujemy się obcą walutą (marka) czekajcie, aż będzie dobry pieniądz, złoty polski. I chłopi czekali i doczekali się złotego, tego niby dobrego pieniądza polskiego, ale cóż z tego, kiedy panowie ziemię obecnie sprzedają za dolary. I dziesięć lat czekania, raczej szczekania upłynęło, a tu ani ziemi, ani złotych, ale zato jest nędza.

Inaczejby sprawa stała, gdyby chłop nie czekał, ale ziemię kupował za marki, których nie było brak, przecież czytelnicy pamiętają, jakto wrogie nam gazety wyły, że chłopi tną pieniądze na sieczkę, że kobiety wiejskie wyrywają sobie zdrowe zęby, a wprawiają złote.

Obecnie słowa, czekajcie, co do ziemi, jakoś nie słychać, przeniosło się ono do innej dziedziny życia, a mianowicie czekajcie, aż się połączymy. Kto uczęszcza na zjazdy i zgromadzenia, ten wraca z wesołą nowiną i woła głośno, chłopi cieszcie się, bo nasi posłowie mówią o połączeniu się wszystkich stronnictw chłopskich, to jest Stronnictwa Chłopskiego, Piasta, Wyzwolenia i utworzeniu się jednego wielkiego stronnictwa. Każdy z nas dobrze rozumie, że toby była ostatnia deska ratunku, aby tylko to słowo ciałem się stało. Łączyć się, łączyć, na miły Bóg, byle tylko nie czekać dziesięć lat.

Ty wielki wodzu Dąbski, Ty chłopie Witosie i Ty prezesie Wyzwolenia, do Was kieruję swój głos, gdy chęć życia tkwi w Was jeszcze, gdy los okrutny nami miota, wołają do Was chłopi, stańcie wszyscy do apelu, stańcie, by się nie spóźnić, gdyż nic nie powinno stać na przeszkodzie. Potrzeba nam tylko jednego ducha, potrzeba nam ciepłej braterskiej jedności do wspólnej pracy na tej chłopskiej niwie. Niechaj więc nastąpi zrozumienie, ale rychło, abyśmy już raz stanęli na mocnym i trwałym gruncie jedności chłopskiej.

*Kuras Wojciech*
Żurawiszki pow. Przeworsk.

# Co to jest polityka?

Wielu ludzi wierzy, że polityka jest to fałszywa gra, krętactwo, oszukiwanie innych, posługiwanie się oszczerstwem w walce politycznej. Słowem, że sam djabeł wymyślił politykę.

W ostatnich trzech latach w pismach obozu rządowego ciągle czytaliśmy nawoływania: dosyć polityki; chłopie, zajmij się swoim warsztatem pracy, a politykę za ciebie zrobi rząd. Bardzo wielu ta kołysanka uśpiła. Chłop przestał myśleć o sprawach publicznych, stawał się bierną maszyną do płacenia podatków. Bierność i obojętność Polaków na sprawy publiczne zaczęła się jednak szybko mścić. Wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni Polski, widząc uśpioną czujność Polaków i osłabienie, zaczęli coraz czelniej podnosić głowę przeciw Polsce. Niemcy mówią o zmianie granic Polski na zachodzie, a żydzi ostatnio zdobywali dla siebie coraz większe przywileje, coraz więcej jest adwokatów, sędziów i lekarzy, coraz więcej ich ma obecnie dostawy rządowe. Ostatnio ogłoszono w dzienniku wojskowym, że na 48 dostawców dla wojska było 43 żydów. Budowle domów, które się już walą, przy Dyrekcji kolejowej w Chełmie, na sumę kilkunastu miljonów zł., otrzymała firma żydowska „Budeks“.

Żydów i Niemców nikt nie uczy, że od polityki trzeba stronić, jak od zarazy. Oni wiedzą, że tylko przez sprawną i silną organizację polityczną naród może zdobywać znaczenie i wpływ. Obywatel zachodniej Europy, Anglik, Francuz czy Włoch, dobrze to rozumie, że zajmować się polityką — to służyć ojczyźnie. Polityka jest to organizowanie narodu dla spełnienia ważnych spraw państwowych.

W jednej tylko Rosji karano za zajmowanie się polityką, prześladowano niezależnych obywateli, co nie chcieli się zachwycać złemi poczynaniami rządu, czy urzędników. Uczyniono z urzędu w Rosji obywatela pokory i bierności. Bierność zgubiła Rosję, ona sprawiła, że naród nie umiał się sprzeciwić złu i poddał się pod straszną katorgę bolszewicką.

Słusznie też jeden z historyków polskich nazywa największą zbrodnią wobec ojczyzny bierność ludzi uczciwych. Gorszą jest — mówi on — bierność uczciwych, niż działanie nikczemnych. Uczciwych w narodzie jest więcej, nikczemników garstka, ale bierność uczciwych daje zwycięstwo nik-

czemnym. Szkodnikami są ci, co usypiają naród, co szczepią zarazę bierności, co odsuwają naród od działania politycznego.

Dlatego chłopi powinni właśnie jak najczęściej zajmować się polityką, gdyż tylko w ten sposób mogą, jako ta najliczniejsza warstwa narodu, dojść do władzy i poprawić swój ciężki los.

## *Co piszą inni?*

### O czem myślą.

„Lud katolicki“ w Nr. 20 przynosi ciekawą wiadomość. Oto niedawno prezes Bebe pułk. Sławek temi słowy narzekał, że nie udało się jedynce rozbić partyj politycznych w zupełności:

„Partje utrzymały spoistość u siebie wewnątrz i utrudniły to, co myśmy chcieli przeprowadzić, t. j. rozbicie partyj opozycyjnych...

Partje obroniły się od rozłamów i rozbicie ich nam się nie udało... Dlatego też musimy z jak największą energją prowadzić pościg, musimy partyjnictwo skończyć...

Musimy pójść w naszej taktyce z bardziej gwałtowną i zdecydowaną ofensywą przeciwko partjom i z wytłumaczeniem społeczeństwu konieczności zmiany kostytucji“.

Na tego rodzaju mowę, chłopi powinni odpowiedzieć czynem — to jest umocnieniem i tworzeniem klasowej organizacji.

### Oszuści z Bebe.

Pod takim tytułem zamieszcza „Pobudka“ w Nr. 24 bardzo ważną wiadomość, która nalepiej otworzy chłopom oczy na działalność Bebe:

„Sanacyjna polityka w Polsce żyła dobrą konjunkturą gospodarczą. Ta dobra konjunktura istniała w całej Europie, ale w Polsce sanacja zapisywała ją na dobro... „przewrotu“ majowego.

Aliści konjunktura przeminęła, przyszły chudsze czasy, gdzie nie można już żyć pomyślnemi warunkami ogólno-światowemi, ale trzeba trochę nałamać sobie mózgownicy.

Nie pomogą na konjunkturę gospodarczą szabelki i ostrogi, nie pomogą gwiazdy na czapkach — nie pomoże nic, skoro komuś Pan Bóg — jak to pięknie powiedział ktoś — nie zawiesił latarni w mózgu!

Przyszedł więc kryzys — obce waluty poczęły odpływać z Banku Polskiego i wówczas Bebe wydał niesłychany komunikat, który winien przejść do historji prowokacji w Polsce, w którym to komunikacie donosi Bebe (poczciwy klub) całej ludności, że „stare“ banknoty dolarowe zostają wycofane, że trzeba je corychlej zamienić na złote, bo niedługo stare banknoty amerykańskie zostaną unieważnione, a Stany Zjednoczone wprowadzają nowe emisje.

Cel tej „szlachetnej“ koncepcji był taki, by każdy kto ma jakieś uciułane dolary — wymienił je corychlej w Banku Polskim. W ten sposób Bank Polski odzyska sporo obcej waluty i w ten genjalny a prosty sposób, konjunktura zostanie „uratowana“.

Ale nie udało się panom z Bebe! Poseł amerykański p. Stetson przygwoździł ich oszukańcze kłamstwa. Ale nie zmienia to oceny postępku bubków z Bebe.

Było głupią prowokacją!“

### Echa oszustw i nadużyć podczas ostatnich wyborów.

„Wyzwolenie“ w Nr. 20, zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, który dosadnie wyjaśnia okres wyborczy:

„Pamiętamy wszyscy niedawne wybory do Sejmu.

Wiemy też, jak wielkie nadużycia przy nich robiono, co wywołało głębokie oburzenie wśród myślącej gromady ludowej, a nasi przedstawiciele w Sejmie złożyli też wniosek, domagający się ścisłego zbadania nadużyć i ukarania winnych. Wniosek ten rozpatrywany był w sejmowej Komisji Administracyjnej. Sprawozdawcą wniosku i całej sprawy nadużyć był z ramienia Sejmu poseł Putek. Właśnie wydrukowane zostało urzędowe, sejmowe sprawozdanie Komisji Administracyjnej. Oto co tam na wstępie czytamy:

„Wysoki Sejmie!

Trzecie z rzędu wybory do Sejmu, drugie zaś do Senatu, dokonane zostały przy czynnem mieszaniu się rządu w tok walki wyborczej. Dzierżyciele władzy państwowej, urzędy i urzędnicy państwowi, siła zbrojna, pozostająca w dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, fundusze publiczne — zostały zużyte przez rząd na prowadzenie walki wyborczej z wszystkiemi ugrupowaniami politycznemi w interesie świeżo przez rząd stworzonego stronnictwa pod nazwą „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem“.

Taki system, jaki stosowany był w r. 1928 przy wyborach do Sejmu i Senatu, znany był tylko części społeczeństwa, zamieszkałej w czterech województwach południowych. Były to znane z historji austrjackiej polityki „galicyjskie wybory“, których znamieniem były masowe oszustwa wyborcze, kradzieże głosów, teroryzowanie wyborców, korupcja przy pomocy grosza publicznego i tym podobne nikczemności i zbrodnie, popełniane na rzeszach wyborców w interesie grup politycznych, skojarzonych z Rządem. Stwierdzić jednak należy, że tak austrjacki centralny rząd, jak również galicyjski rząd krajowy bezpośrednio nie angażowały się do walk polityczno-wyborczych i starały się zachować bodaj pozory neutralności, wyręczały się zaś w popełnianiu nadużyć i korupcyj prywatnymi pośrednikami i faktorami, którzy odjum za skutki nikczemności i bezprawi wyborczych podejmowali się brać wyłącznie na siebie. Nigdy też nie było wypadku, by rząd ten manifestacyjnie solidaryzował się z tymi urzędnikami, co do których udało się stwierdzić udział przy popełnianiu nadużyć wyborczych. Podobne metody wyborcze stosowały też przedwojenne rządy węgierskie, to też obok „wyborów galicyjskich“ również i „wybory węgierskie“ smutną w świecie cieszyły się sławą“.

### Czego się boją.

Sprawa połączenia stronnictw ludowych napawa obawą i strachem jedynkę. Czują bowiem, że wrazie utworzenia jednego chłopskiego stronnictwa, skończyłyby się rządy sanacji, a chłopi, ci prawdziwi włodarze polskiej ziemi, chwyciliby ster władzy w swe ręce i stworzyliby naprawdę z naszego kraju, państwo rolnicze, podobnie jak to miało miejsce w Rumunji.

Oto co pisze „Chłop Polski“ w Nr. 20:

„Bo czy da się pomyśleć szczere współdziałanie ze sobą tak zawistnych i ambitnych współzawodników, jak pp. Witos, Dąbski i Woźnicki. Przecież przy pierwszej rozmowie o teki ministerjalne (bo od targu o teki zaczyna się stale „współdziałanie“ partyjne), rozleci się ten sen piękny pana z Wierzchosławic o „chłopskim bloku“, gdzie w gruncie rzeczy nie ideje, nie dobro ludu, nie sprawy państwa, lecz pospolite ambicje i niezaspokojone apetyty są podstawą targów i przetargów partyjnych“.

„Chłopie Polski“ — każdy sądzi wedle siebie, odpowie wam każdy klasowo uświadomiony chłop.

Drugi zaś organ bebeków dla chłopów „Gospodarz Polski“ w Nr. 20 tak sobie śpiewa:

„Lud wiejski opuścił i opuszcza wasze partje. (Czy to prawda, odpowiedzą chyba sami chłopi; prawdą jest to, że lud opuszcza, ale... bebe. Przyp. Red.). Możecie zwoływać codziennie swoich wodzów na konferencje, możecie uchwalać co wam się żywnie podoba, możecie kombinować i tak i siak, możecie się targować i licytować z sobą, ile chcecie — te zabawy wasze już dawno obrzydły społeczeństwu całemu, a chłopom przedewszystkiem. Zjednoczycie kilku łazików, zjednoczycie kilku nienasyconych ambicjonarjuszy, zjednoczycie Dąbskiego z Woźnickim, bo oni się już jednoczyli nieraz, zjednoczycie nawet Brodackiego z Plutą — też dobra kompanja! — ale wieś oceni dobrze to wasze „zjednoczenie“ i pójdzie swoją drogą“.

Tak pisze organ „Zjednoczenie Ludu“. Chłopi zapamiętajcie to sobie, bo tylko tyle prawdy jest w tych bajdurzeniach, **że wieś pójdzie swoją drogą**, na której jednak nie będzie żadnych panów Bojków, Polakiewiczów, Sanojców, Radziwiłłów. A tą drogą może być tylko jedna klasowa chłopska organizacja.

## Sprawy Emigracyjne.

### Emigracja do Argentyny.

W ubiegłym roku do Argentyny, położonej w Ameryce Południowej, wyjechało z Polski 23.000 osób. Ogółem w tej bogatej, siedm i pół raza większej od Polski, liczącej około 10 miljonów mieszkańców republice, znajduje się dziś przeszło 120.000 wychodźców z Polski. Z tej liczby blisko 13.000 osiadło w prowincji Misiones i założyło szereg kolonij rolniczych. Większa część pozostałej liczby, stale wzrastającej przez dopływ z Polski, pracuje albo w charakterze sezonowych robotników rolnych, albo robotników niewykwalifikowanych w wielkich fabrykach konserw, oraz jako wyrobonicy przy budowie kolei, w kopalniach nafty i t. d. W miastach, po fabrykach osiedli fachowcy oraz rzemieślnicy. Zupełnie znikoma ilość Polaków trudni się handlem.

Argentyna jest dotychczas krajem rolniczym. Rząd argentyński broni przed najazdem z Europy ludności miejskiej, natomiast bardzo chętnie przyjmuje rolników.

Wyjeżdżający z kapitałem w celu kupienia osady, powinni się strzec jak ognia wszelkiego rodzaju pośredników, agentów i nie chwytać się na lep ogłoszeń przeróżnych ajencyj.

Pragnący kupić osadę, powinni zaczerpnąć informacyj w konsulacie polskim (Argentine, Buenos-Aires, Calle

Juncal 1360) lub w Patronacie Polskim dla emigrantów (Buenos-Aires, Calle Charcas 411) i prosić tam o wskazanie instytucyj względnie osób, którym można zawierzyć.

Dla informacji ogólnej podajemy ceny hektara ziemi. Wahania poziomu ceny hektara przechodzą wszelkie wyobrażenie: poczynając od 25, 50, 80 pezów (1 dolar = 2·70—2·80 pezom), za hektar w miejscowościach odległych od miast i kolei, poprzez 200, 300 pezów, za hektar w okolicach stolicy kraju Buenos-Aires do 1.000 pezów. Stosunkowo najniższe ceny ziemi utrzymały się jeszcze w prowincji Sant-Jago-del-Estero, gdzie cena hektara ziemi sięga 300 pezów. Kolonista kupujący zwykle małe działki terenów rządowych, w pierwszych latach musi wkładać olbrzymi zapas trudu, by pokryć zobowiązania i utrzymać rodzinę. Jednak po kilku latach pracy, płody ziemi zyskują na cenie tak, że pojawiać się zaczyna dochód, a za dochodem, przy racjonalnym wysiłku, majątek.

**Na kupno przeciętnej, 30 hektarowej parceli, jak głoszą wszyscy podróżnicy i informuje polska prasa argentyńska, potrzeba około 1.000—1 500 pezów t. zn. 300—500 dolarów.** Mówimy tutaj o kupnie parcel rządowych.

Nasz obecny ruch emigracyjny jest przeważnie ruchem zarobkowym, a nie osadniczym. Widoki na znalezienie pracy w Argentynie, biorąc ogólnie, są coraz bardziej pomyślne, przedewszystkiem w dziale dróg, mostów, kolei żelaznych, w młynach, fabrykach konserw i t. p.

W Argentynie z roku na rok zwiększa się zapotrzebowanie na robotników rolnych, pracujących sezonowo.

Okres zbiórki zbóż, przeważnie pszenicy i kukurydzy, trwa mniejwięcej od 1 listopada do końca marca. Nie należy jednak przypuszczać, by przez te 3 miesiące trwały roboty koło żniw w Argentynie. W prowincji Santa Fe zbiory zaczynają się w początkach listopada i trwają przez grudzień (pszenica, len), w Cordoba od końca listopada do końca grudnia, w prowincji Buenos-Aires do końca stycznia Sezonowy robotnik rolny znajduje więc zajęcie w przeciągu 4 miesięcy, lecz z tego odliczyć trzeba 20 dni na podróże i przerwy w pracy.

Dlatego też letnie miesiące, najpóźniej do listopada, są najdogodniejsze dla ludzi przyjeżdżających do Argentyny. Ci więc, którzy zdecydowali się jechać, niech nie odkładają wyjazdu do Argentyny do grudnia, stycznia lub lutego, bo mogą przez długie dwa, a nawet trzy miesiące cierpieć nędzę.

Najłatwiej jednak znajdują Polacy, jako element silny i zdrowy, zajęcie przy wielkich robotach ziemnych — przy zakładaniu szos, budowie linij kolejowych, mostów, w portach oraz jako poślednio płatni wyrobnicy w fabrykach, kopalniach i t. d. Fachowcy-rzemieślnicy w Berisso, Las Palmas, jak również wiertacze w rządowych kopalniach nafty w Comodoro Rivadavia, zawsze są dobrze płatni, gdyż odczuwa się ich stały brak, lecz muszą oni posiadać znajomość języka hiszpańskiego.

Imigracyjne władze argentyńskie dość dobrze opiekują się imigrantami w pierwszych 5 dniach, podczas których przychodźcy korzystają z bezpłatnego mieszkania w Hotelu Imigracyjnym w Buenos-Aires, lecz państwowe urzędy pośrednictwa pracy nie zawsze działają sprawnie, a co gorsza, gdy zapotrzebowań brak, imigranci wpadają w ręce prywatnych biur pośrednictwa pracy, które wyzyskują nieszczęśliwych w straszliwy sposób.

## Gdzie się zwrócić po wylądowaniu w Kanadzie.

W Kanadzie istnieją liczne stowarzyszenia polskie, do których imigranci polscy zwrócić się mogą po informacje. Wymieniamy najważniejsze z nich:

**W prowincji Quebec**: 1. Polish Society „Towarzystwo Białego Orła", Montreal, Que. 2291 Frontenae St. 2. Polish Society „Towarzystwo Imienia Józefa Piłsudskiego". Cote St. Paul Montreal, Que. 96 Handley St.

**W prowincji Ontario**: 1. Polish Society „Związek Polaków w Kanadzie", Toronto, Ont. 99 A. Wright Ave. 2. Polish Society „Stowarzyszenie Domu Polskiego", Hamilton, Ont. 108 Beechwood Ave.

**W prowincji Manitoba**: 1. Polish Society „Towarzystwo Sokół Polski", Winnipeg, Man. Manitoba Parr. Ave. 2. Polish Society „Towarzystwo Pomocy Imigrantom", Winnipeg, Man. 905 Confederation Life Blg. 3. Polish Society „Sokół Polski", Brandom Man. 4. Polish Society „Towarzystwo Weteranów Wojny Światowej", St. James, Man. 292 Hampton St. 5. Polish Society „Kółko Oświatowe", Polonia, Man.

**W prowincji Alberta**: Polish Society „Tow. Wzajemnej Pomocy" P. O. Coleman Alta. Konsulaty polskie znajdują się w Montrealu, 430 Mackay Street, oraz w Winnipegu.

# Co słychać we wsi?

## Podajmy sobie bratnią dłoń!

Nie będę uzasadniał ważności i konieczności zorganizowania się chłopów pod jednym sztandarem Stronnictwa Chłopskiego. Już bowiem w czasach starożytnych, za czasów Marjusza i Sulli, z których jeden był przywódcą ludu, czyli „popularów", drugi zaś możnowładców czyli „optymatów", lud wiejski organizował się i występował do walki z optymatami. A i w historji narodu polskiego mamy też wiele podobnych przykładów.

Przecież walki kozaków za Chmielnickiego, to walki chłopów z możnowładcami. Chłopi bowiem uciskani uchodzili na stepy, organizowali się pod wodzą hetmanów, a w tym wypadku pod wodzą Chmielnickiego i prowadzili wojnę z „królewiętami", jak to mówi Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem". Wprawdzie teraz łączą się także chłopi, ale nie wszyscy.

Z powyższych zaś przykładów widzimy, że jeżeli mamy się łączyć to wszyscy, byśmy stworzyli potęgę, gotową stanąć w obronie spraw chłopskich, spraw uciśnionych mas i ogółu. Nie wszyscy jednak chłopi to rozumieją. Jeżeli jedni nie wiedzą o tem, to drudzy, ci co czytają pisma naszego stronnictwa, powinni ich o tem przekonać, przynieść im naszą gazetę i im tę sprawę objaśnić. Łączmy się pod jeden sztandar Stronnictwa Chłopskiego. Porzućmy jałowe gądanie, zejdźmy na drogę realnego wysiłku. Niech posłużą nam za przykład inne klasy społeczne, które tak zacięcie bronią swych spraw. My chłopi małorolni i bezrolni z naszej klasowej organizacji w Małopolsce, dobrze całą tę sprawę rozpatrzyliśmy i doszliśmy do wniosku, że nikt nas nie obroni, jeżeli my sami się nie obronimy.

*Kawa Antoni*
Lutoryż pow. Rzeszów.

## O chłopską młodzież.

Dumny jestem, że potrafię napisać do naszej gazetki. Z bólem i wielkim żalem muszę poruszyć życie naszej młodzieży. Byłem na wielu wiecach, zgromadzeniach i na zjazdach delegatów, lecz nie zauważyłem nawet kilku młodych działaczy, tylko samych starych, z siwemi głowami. Należy zapytać, czy już do takiej zdolności politycznej doszliśmy, że nie ubiegamy się o lepszy byt dla naszej przyszłości? Jesteśmy zdolni, ale do czego? Do bitek bratobójczych na weselach i muzykach. Mój Boże! Jak to starzy opowiadają, co to było dawniej; tydzień wesele i nikt się nie bił, a teraz na dwie godziny wesele, to przyjdą z czwartej i piątej wioski, a tylko po to, ażeby się nasycić rozlewem krwi. Jakby jednego i drugiego takiego bohatera wysłał na front, aby nadstawił piersi w obronie ojczyzny, toby się schował do mysiej dziury, ale we wsi strasznie wielkiego robi ze siebie bohatera.

Wszystko to z powodu braku uświadomienia, bo jakbyśmy czytali książki i gazety postępowe, napewno takich bójek bratobójczych nie prowadzili-

# CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

## Nr. 20.

na niedzielę dnia 26-go maja 1929 r.

---

# Po trzech latach

Władysław Budzisz.

# Czekajcie chłopi

Wojciech Kuras

# Co to jest polityka

# Oszuści z bebe

# Raj sanacyjny

## Nasza wina

## O chłopską młodzież

# Sytuacja coraz gorsza

## Wojna o sznur wisielca

## Już się kłócą

# Rozruchy chłopskie w Małopolsce

**Pozatem:** Kronika, Wiadomości gospodarskie, Kącik dla kobiet, Poradnik chłopski, Organizacja, Humor i wiele innych

---

**Cena 20 groszy** — **Cena 20 groszy**

---

**Tu do nabycia!**

Wydawca: Poseł Andrzej Pluta. Redaktor odp.: Władysław Budzisz

Drukarnia Czerneckiego Kraków, Lubicz 3 a. Telefon 1229.

byśmy. Dlatego jeden za wszystkich, proszę usilnie pp. posłów, ażeby się szerzej młodzieżą wiejską zainteresowali. A my ze swojej strony róbmy silne fundamenty dla Stronnictwa Chłopskiego, ponieważ ono najlepiej broni klasowych interesów chłopskich, bo my młodzież znamy już kilku wodzów chłopskich, ale niestety gdzie oni są i komu służą i można powiedzieć, że dotychchczas byli oni i są nieszczęściem ruchu ludowego na wsi.

*Wojciech Kuc*
Lipnica Górna, powiat Bochnia.

### Nasza wina.

Chłop na wsi żyje od dziecka bez żadnej prawie opieki państwowej, aż do roku 20, gdyż w tym czasie dopiero o nim sobie przypominają jak trzeba iść do wojska. I idzie ten chłop małorolny i widzi jak świat wygląda, ale cóż z tego, kiedy wraca do wsi rodzinnej, to zaraz musi szukać kawałka czarnego chleba. I jak szukać? Za granicę trudno wyjechać, bo niema na to odpowiednich funduszów, więc musi szukać zajęcia na pańskiem, albo gdzieś we fabryce. I tu też czeka go kiepskie życie, ano bo i na kasy chorych ściągną i zarobek nie duży, ledwo jeno taki, że z trudem z rodziną wyżyć można. A dopiero zaczyna się straszna nędza, gdy taki biedak stanie się niezdolnym do pracy, to jest cywilnym inwalidą. Dlatego prosimy naszych posłów aby zwrócili uwagę na tych biedaków i wystarali się u Rządu dla nich o jakieś zabezpieczenie na stare lata i w wypadku niezdolności do pracy. Jednakowoż w tym miejscu muszę całą winę złożyć na chłopów, bo mieli już dość czasu w Polsce na stworzenie organizacji, a tymczasem trzeba tylko przypomnieć wszystkim, że czas się ocknąć, bo i tak już dużo wody za darmo upłynęło.

*A. Łukianyszyn*
Uhryńkowce, pow. Zaleszczyki.

### Raj sanacyjny.

Przeżywaliśmy różne już ciężkie czasy, jednakowoż trzeba przyznać, że obecnie znajdujemy się w położeniu gorzej niż opłakanem — ot weźmy taki wypadek. Dnia 26 kwietnia br. przyszło do naszej wsi dwóch egzekutorów i zaczęli ściągać zaległe podatki w następujący sposób. Przychodzili do domu, nikogo się nie pytając szli wprost do kufra i do skrzyni i dalej zabierać ubrania jakie im się tylko podobały. Gdy jakaś tylko kobieta broniła się przed tym, nie chcąc zezwolić na zabieranie rzeczy, jeden brał ją za ręce i odciągał, a drugi zabierał odzienie. Przyczem nie obeszło się bez wyzwisk i straszenia natychmiastowem aresztowaniem. Najlepiej urządzili się w mieszkaniu Stefana Nyczyka, gdzie podczas nieobecności domowników zabrano poduszkę. Tak, tak biedny aż się pod ciężarami ugina, a bogaty za boki się trzyma ze śmiechu, żeśmy sami dali się w to jarzmo zapędzić, głosując i pędząc jak stado baranów za jedynką.

Dlatego zaklinam Was bracia, zbierajmy się licznie na zebrania i uświadamiajmy sąsiadów, bo czas już najwyższy, żebyśmy utworzyli jedną wielką klasową chłopską organizację. Bo inaczej czeka nas śmierć głodowa i zniszczenie.

*Efrym Wołowicz*
Chatki, pow. Podhajce.

### Wszędzie chłopom dobrze.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W myśl art. 32 ust. pras. upraszam odnośnie do artykulu, zamieszczonego w Nr. 11 i 12 tygodnika „Chłopska Sprawa" z daty Kraków, dnia 31/III 1929, w rubryce „Co słychać we wsi" pod tytułem: „Wszędzie chłopom dobrze", o umieszczenie w najbliższym numerze tegoż tygodnika następującegn sprostowania:

Nie jest prawdą, bym jako dziecko protekcji uzyskał stanowisko zarządcy lasów w Cisowej, lecz prawdą jest, iż li tylko na podstawie mojej pracy, tj. wieloletnich studjów oraz uzyskanego stopnia inżyniera lasowego nadaną mi została posada zarządcy lasów w Cisowej przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie.

Nie jest prawdą, bym od chłopów żądał pokłonów, źle ich traktował (gorzej bydła), a nawet się nad nimi znęcał, albowiem tego rodzaju postępowanie sprzeciwia się moim przekonaniom ściśle demokratycznym, zasadom etycznym, mojemu poczuciu ludzkości i sprawiedliwości.

Nie jest prawdą, bym nie sprzedawał liści względnie drzewa z lasu, lecz owszem uskuteczniam sprzedaże te. Odszkodowanie dotychczas zapłacone przez sprawców kradzieży dochodzi do kwoty 400 zł., co stanowi minimalną część efektywnej, a jeszcze mniejszą część ekonomicznej szkody, wyrządzonej Akademji.

Nie jest prawdą, że majątek mój w Cisowej się powiększył, albowiem urządzenie moje skromne przywiozłem do Cisowej, gdzie nadto się zadłużyłem, zaciągnąwszy pożyczkę w kwocie 2000 zł.

Przyznaję wprawdzie, iż żyję w przyjaźni z księdzem, jednakowoż przyjaźń ta ma na celu głównie dobro całej ludności.

Z poważaniem
*Inż. Wacław Flisowski.*

# Wiadomości Gospodarskie.

### Stan zasiewów.

Niezwykle surowe mrozy podczas ubiegłej zimy i długotrwałe chłody z początkiem wiosny, budziły w kołach naszych rolników poważne obawy o stan zasiewów. Oziminy, zwłaszcza na wschodzie kraju, pożółkły, zimna i dżdżysta pogoda opóźniła zasiew zbóż jarych, przypuszczano również, że ziemniaki w kopcach przemarzły w znacznej części, tak że zabraknie ich do sadzenia. Zdawało się, że grozi nam katastrofa rolnicza i klęska nieurodzaju.

Tymczasem panująca w ostatnim tygodniu wyjątkowo ciepła pogoda naprawiła niemal w zupełności szkody. W niektórych okolicach kraju — zwłaszcza na zachodzie i południowym zachodzie — stan ozimin jest wybitnie dobry i zbiory zapowiadają się daleko lepiej, niż w roku ubiegłym. Oziminy w rozwoju swoim są coprawda spóźnione: żyto, które dopiero rość zaczyna normalnie o tej porze, powinno się już kłosić. Nie wpływa to jednak bynajmniej ujemnie na stan przyszłych zbiorów.

Gdyby pogoda, oraz częste i ciepłe deszcze dopisały, mielibyśmy w roku bieżącym zbiory tak dobre, jakich rolnicy od lat kilku nie pamiętają. Co do zbóż jarych, to siewy ich w ostatnich kilku dniach ciepła zostały całkowicie ukończone. Sadzenie kartofli odbywa się w całej pełni i w dobrych warunkach. Plony powinny więc wypaść bardzo dobrze.

### Polsce przybywa rocznie pół miljona obywateli, a chleb dla nich tworzy się zbyt powoli.

Obszar zasiewów w Polsce powoli ale stale zwiększa się z roku na rok. Nie zmieniło się pod tym względem i w roku ubiegłym.

Według ścisłych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego na jesieni 1928 r. posiano żyto na ziemi o 2,2 procent większej, niż w roku poprzednim. Ozime siewy pszenicy również wykazują wzrost. Najmniej stosunkowo wzrósł obszar jęczmienia ozimego. Ogółem obszar zasiewów ozimych w Polsce przeciętnie powiększył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 2 procent.

Największy wzrost powierzchni uprawy wykazują południowe połacie. Ten wzrost zasiewów wynika z osuszania błot, doprowadzania do należytej kultury ugorów, nieużytków itp. Jednakże tempo tego wzrostu jest zbyt powolne. Polsce przybywa rocznie pół miljona obywateli.

### Tępienie ostu.

Dobra pielęgnacja i częste pielenie pozwoli na wytępienie ostu z pola. Ponieważ jednak oset rozmnaża się z korzeni i nasion, należy wytępić

wszystkie osty znajdujące się w pobliżu pola uprawnego ścinając je kosą przed zakwitnięciem. O ile bowiem osty zakwitną i wydadzą nasienie, to z wiatrem zostanie przyniesione na pole nasienie, które po skiełkowaniu wyda nowe rośliny.

## Ceny targowe.

**Z targu na konie.** Na ostatni targ koński w Krakowie spędzono ogółem 164 konie. Za konie pojazdowe lekkie płacono od 350 do 800 zł, za konie pociągowe lekkie płacono od 300 do 550 zł, za konie rzeźne od 80 do 150 złotych.

**Ziemiopłody.** Giełda zbożowa: żyto 35—35·50, pszenica 50—50·50, jęczmień browarny 36—36·25, jęczmień na kaszę 33·50—34·50, owies jednolity 35·75, groch Wiktorja 65—80, groch polny 42—48, koniczyna czerwona 180—230, koniczyna biała 240—300, seradela 60—68, łubin niebieski 26—27·50, mąka pszen 73—74, mąka żytnia 50—52, otręby żytnie 24·50—25, otręby pszenne średnie 28—28·50, otręby pszenne grube 30—31, kuchy lniane 49—49·50, kuchy rzepakowe 36—37, wyka 33—35, paluszka 43·50—45·50. Obroty małe.

**Ceny bydła i świń.** Za 1 kg żywej wagi płacono, buhaje 1·35—170. woły 0·——0·—, krowy 0·92—1·35, jałownik 0·79—1·40, cielęta 1·42—2·12, nierogacizna żywej wagi 2·55—2·80.

**Ceny skór.** Skóry wołowe 2·10 zł, skóry krowie 1·80 zł, skóry jałówek 2·10 zł, skóry cielęce 13—14 zł sztuka.

**Ceny nabiału i ziemiopłodów.** Mleko zbierane 1 litr 0·40—0·45, mleko niezbierane 1 litr 0·55—0·62, śmietanka słodka 1 litr 0·80—0·90, śmietanka kwaśna 1 litr 1·60—2·40, Masło zwyczajne 1 kg 6·60—6·80, masło deserowe 1 kg 7·00—7·40, ser krowi 1 kg 1·60—1·85, jaja kopa 8·00—8·50, jaja sztuka 0·14—0·15, kury sztuka 5·00—12·00, indyk 24·00—26·00, gęsi 8·00—12·00, ziemniaki 1 kg 0·17—0·18, buraki 1 kg 0·20—0·25, marchew 1 kg 0·40—0·45, cebula 1 kg 0·70—0·80, seler 1 kg 1·00—1·20, pietruszka 1 kg 0·80—0·90.

**Giełda pieniężna.** Marki niem. za 100 211·46 zł, guldeny gdańskie za 100 173·02 zł, floreny holenderskie za 100 358·06 zł, franki szwajcarskie za 100 171·78 zł, franki franc. za 100 34·85 zł, liry włoskie za 100 46·74 zł, szylingi austrjackie 125·25 zł, 1 dolar ameryk. 8·90 zł, 1 funt angielski 43·28 zł.

# KRONIKA.

## Kalendarzyk Tygodniowy.

| | | Imiona słowiańskie |
|---|---|---|
| **26. N.** | **Filipa** | Wiecymit |
| 27. P. | Jana pap. | Rusław |
| 28.W. | Augustyna | Jaromir |
| 29. S. | Marji Magdal. | Bogusław |
| **30. C.** | **Boże Ciało** | Szolimir |
| 31. P. | Anieli | Bożesław |
| 1. S. | Jakóba | Swiatopełk |

*Na świętego Jakóba*
*Ostatnia siewu próba.*

*Na Magdalenę pogoda,*
*To dla pszczółek wygoda,*
*Gdy zaś słota,*
*To biedota.*

---

**Przykład godny naśladowania.** Dzięki staraniom i zabiegom posła Putka gmina Chocznia w pow. wadowickim w powszechnem głosowaniu uchwaliła zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Również i w gminie Biały Dunajec pow. Nowy Targ ludność jednogłośnie uchwaliła zakaz sprzedaży alkoholu.

**Nadzwyczajnej sesji nie będzie.** Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów uchwalono wycofać z Sejmu wszystkie projekty ustaw, które były przedłożone przez rząd, a nie zostały załatwione wskutek zamknięcia sesji sejmowej.

Wynika z tego, że rząd nie zamierza zwoływać wcześniej Sejmu, aż dopiero w jesieni, na zwykłą sesję budżetową. Widocznie zrezygnowano na razie z projektów zmiany konstytucji. Jak jednak ma Sejm wprowadzić jakieś dobre ustawy, kiedy wcale nie urzęduje?

**Obniżenie się dochodów państwowych.** Zastój gospodarczy wywołał, jak się tego można było spodziewać i jak to przepowiadaliśmy, obniżenie się dochodów państwowych w ostatnich czasach.

Oto wedle urzędowego zestawienia dochody państwowe w marcu 1928 r. przyniosły 306 milj. 179 tysięcy, gdy w roku bieżącym tylko 278 miljonów 75 tysięcy, czyli o 28 milj. mniej.

**Sytuacja coraz gorsza.** Jak wygląda sytuacja gospodarcza nalepiej wyjaśnia zestawienie zaprotestowanych weksli. I tak: w sierpniu 1928 r. było zaprotestowanych weksli na 45 miljonów zł., w grudniu 1928 r. na 67 milj. zł., w styczniu 1929 r. na 67 milj. zł., w lutym 1929 r. na 82 milj. zł., w marcu 1929 r. na 92 milj. zł. W ciągu więc 8 miesięcy ilość zaprotestowanych weksli wzrosła dwukrotnie prawie. Czyż nie jest to najbardziej przekonywający dowód straszliwego braku gotówki i ciężkiego położenia gospodarczego?

**Powszechna Wystawa Krajowa.** W dniu 16 maja b. r. otwarta została w Poznaniu Wystawa krajowa. Otwarcie połączone było z wieloma uroczystościami, na które przybył p. Prezydent i wielu dygnitarzy.

**Już się kłócą.** Prasa sanacyjna z wielkim krzykiem podawała do wiadomości oddanie przez Mussoliniego kawałka ziemi na osobne państwo kościelne. Tymczasem ubiegłego tygodnia Mussolini wypowiedział w parlamencie włoskim wielką mowę, w której bardzo wyraźnie zaznaczył, że niema mowy o tem, aby państwo włoskie podporządkowało się papieżowi. W odpowiedzi papież zaraz następnego dnia zbijał w przemowie do pewnej wycieczki ataki Mussoliniego. Jak z tego wynika, pogodzenie się Mussoliniego spowodowane zostało tylko względami politycznemi. Chce on bowiem użyć papieża do swych dyktatorskich celów.

**Z kamieniem u szyi wskoczyła do wody.** Onegdaj utopiła się w Wielkiej Dąbrówce M. Szopowa z Będzina. Denatka uwiązała do szyi kamień wagi około 6 kg, poczem wskoczyła w wodę i utonęła. Powodem tego kroku były prawdopodobnie niesnaski małżeńskie.

**Zamach na pociąg pod Kalwarją.** Przed kilku dniami nieznani sprawcy podłożyli pod pociąg pospieszny, zdążający z Zakopanego do Krakowa, kawałek szyny w gminie Zebrzydowicach, koło budki kolej. Wskutek tego został lekko uszkodzony parowóz. Wypadku w ludziach nie było.

**Wojna o sznur wisielca.** W lesie koło pewnej wsi znaleziono powieszonego mężczyznę. Gdy wiadomość dotarła do wioski, wszyscy mieszkańcy pobiegli do lasu, ażeby zdobyć kawałek sznura, na którym wisiał samobójca. Wokoło trupa przyszło do bójki, którą przerwał wójt, wpadłszy na pomysł, aby sznur sprzedać na licytacji. Sprzedaż — wobec ogromnego zainteresowania — odbyła się zaraz na miejscu i fatalny postronek nabył jeden z bogatszych wieśniaków. Tym sposobem zdobyte pieniądze rozdzielono pomiędzy biednych mieszkańców wioski.

**Zjadł mózg brata.** W Grecji 18-letni chłopiec Demetrio, podczas sprzeczki zabił swego starszego brata, znanego inżyniera-architekta. Po morderstwie Demetrio rozpłatał czaszkę ofiary i zjadł w stanie surowym mózg zabitego. W chwili aresztowania morderca zeznał, że przez zjedzenie mózgu zabitego brata chciał posiąść jego wybitną mądrość.

**Straszny wybuch w klinice.** W Cleveland (Ameryka Półn.) z niewiadomych przyczyn nastąpił wybuch gazów. Około 80 osób zostało zabitych, a kilkaset jest rannych i zatrutych gazami.

**Głód na Litwie.** Na Litwie panuje coraz większy głód. Pisma wzywają do natychmiastowej pomocy głodującej ludności.

**Możeby i Polska zaczęła naśladować.** Prezydent Meksyku oświadczył, że zostanie wprowadzony w całym państwie zakaz sprzedaży wódki, za za wzorem Stanów Zjednoczonych.

**Bułgarja obchodzi wielkie święto.** Słowiańskie królestwo Bułgarja znajdujące się na południu Europy obchodzi wielkie uroczystości z okazji 50-lecia swej niepodległości.

**Państwowa średnia szkoła hodowlano-rolnicza w Dębowej Łące** komunikuje, że egzaminy wstępne na I. kurs odbędą się w szkole 18 czerwca b. r. o 9 rano. Kadydaci, mający ukończone 4 klasy gimnazjum lub 7 klas szkoły powsz., mogą składać egzaminy. W szkole znajduje się internat, w którym całkowite utrzymanie kosztuje 100 zł. miesięcznie. Bliższych informacyj udziela dyrekcja szkoły Dębowa Łąka, stacja kol. Wybrzeżno (Poznańskie).

**NADESŁANE.**

# Pod sąd opinji publicznej.

*(Ks. Rapaczowi w odpowiedzi).*

Straszne nieszczęście dotknęło mnie i moją rodzinę, bo z 11 na 12 marca b. r. napadnięto na dom mojej siostry, wdowy ś. p. Jadwigi Królowej w Zawadzie powiat limanowski i wymordowano w bestjalski sposób cały dom, t. j. siostrę i trzech jej dorosłych synów. Siostra i dwóch jej synów zmarli, a czwarta ofiara dogorywa w szpitalu w Nowym Sączu.

Cios jest tem boleśniejszy, że mordu dokonał zięć zamordowanej, którą nękał procesami o urojone pretensje, jego brat były policjant, ich szwagier Kurzeja z Łukowicy i zapewne jeszcze inni wspólnicy, gdyż herszt bandytów zeznał, że było ich czterech, a aresztowanych obecnie jest ich trzech dopiero.

O zbrodni dowiedziano się dopiero około południa. Zbrodnia wywarła nawet na obcych ludziach przygnębiające wrażenie, a cóż dopiero na mnie uczuciowym człowieku, widząc swoją kochaną siostrę i jej synów, ludzi uczciwych i spokojnych, tak okropnie zamordowanych. Siostra miała głowę tak rozbitą, że mózg wypływał nawet jamą ustną, a prócz innych miała przebity policzek i język tak, że jeszcze gdy nadbiegłem krew wciąż napływała do ust i krtani i dusiła ją. To też brocząc blisko po kostki we krwi przy lichych łóżkach moich drogich, plamiąc się ich krwią, szedłem do ofiar i ratowałem je.

Przybył też z ostatnią pociechą religijną ks. Rapacz z Łukowicy i widział ten obraz zbrodni w całej jego grozie, ale to posłużyło tylko temu kapłanowi do wyrównania osobistych rachunków ze mną. A mianowicie, w niedzielę 17 marca, z ambony wobec majestatu śmierci dwóch otwartych trumien w okropny sposób zmasakrowanych zwłok ręką zbrodniczą i nożem sekcyjnym, wobec niebywałej z obcych parafij zgromadzonej ludności, rzucił się na mnie jak sęp na swoją ofiarę i zatapiając swój dziób i szpony w mojem rozbolałem sercu, zwalił na mnie winę za wszystkie zbrodnie popełnione w Łukowicy i tę ostatnią.

Między innemi powiedział ks. Rapacz, że jestem lewicowcem, nie pobożnym, że nakłaniam chłopów do czytania i oświaty, że czytam „Przyjaciela Ludu" i wydzieram ludowi wiarę, a swego czasu, że opisałem jego i wychowawczynią dzieci z Roztoki w „Przyjacieli Ludu". To też ziemia jest okrągła, woła ów kaznodzieja, i zemsta kołowała aż zaszła w czerwonej spódnicy na Zawadę. Dalej, że herszt zbójów Kosik jest człowiekiem niewinnym, dzieckiem dobrych rodziców i dobrze wychowanym, a winę ponoszę ja, żem go nauczył gazet czytać, więc zepsułem go ja, moja rodzina i rodzina Króli z Zawady. Czem my go zepsuli, to już nie wytłumaczył, ale powiedział, że na nas spada i ciąży odpowiedzialność za to co się stało. Wołał też dalej i zapewniał, że Kosik będzie sądzony w Krakowie i zostanie zwolniony lub zostanie lekko ukarany.

W trzeci dzień po zbrodni, wstąpiłem na posterunek P. P., aby się dowiedzieć jak się ma sprawa ze zbrodniarzami, tu dowiedziałem się, że jedna z ofiar, Władysław odzyskał przytomność i opowiadał, że poznał Kurzeję jak przyświecał do mordu światłem elektrycznem, a skonfrontowany z ofiarą, do oczu mu to powiedział, że on świecił i tak zeznał pod przysięgą, że herszt zbrodni sam się na policję zgłosił, że stwierdzono, iż w nocy o godz. 11, trzeci wspólnik zbrodni Kosik, poszedł w stronę spełnionej zbrodni i domu Kurzeji. Policja puściła wolno zbrodniarzy, bo herszt zapewnił, że oni są niewinni, a on sobie morderców zgodził z poza Sącza. Na moją uwagę, że zbrodniarze mieli psie sumienia, że gdy mieli odwagę tak bić swe ofiary i jeszcze je doduszać i kolankować i szukać pieniędzy za sprzedane woły i suszone śliwki, a są poznani przez ofiarę i mimo tego zbrodni się zapierają, to trzeba ich było jednak zakuć w kajdany. To moje powiedzenie powtarza ks. Rapacz i oburza się na mnie, żem śmiał zbrodniarzom ubliżyć, gestykuluje i wykrzywia się, pokazując jak zbrodniarzy radziłem skuć, słowem podburzał przeciw mnie obecnych w kościele zbrodniarzy i ich wspólników wołając, że ś. p. Jadwiga z grobu będzie wyciągała okrwawione ręce, domagając się kary na mnie. A zbrodniarz herszt sam zresztą zeznał na policji, że po wymordowaniu tych na Zawadzie, mieli zamiar na Roztokę pójść i mnie też zamordować.

Otóż tak ten kapłan swojemi wystąpieniami z ambony gorszy lud, rozbudza w nim najniższe instynkta. To też skutki i wyniki jego dziewięcioletniego duszpasterstwa w Łukowickiej parafji są wprost przerażające. Z parafji, którą przed jego przybyciem zamieszkiwał „Boży ludek" uczynił gniazdem rozpusty, złodziejstwa i morderców.

Wikaremu wiadomo jest, że mordercy to prawicowcy, jedynkarze, że herszt zbrodni Andrzej Kosik czytał już gazety, nim go poznałem, że ja, ani rodziny Króli nie odebraliśmy mu wiary, bo w przedostatni wielki tydzień odbył pielgrzymkę do Kalwarji, żył tam chlebem i wodą, a nawet herbaty sobie odmawiał, leżał krzyżem przed każdą kaplicą i czołgał się na kolanach, a podczas adwentu ani jednych rorat nie opuścił. On, z głęboką wiarą katolik, po 40 męczennikach, które Kościół obchodzi, tuż nazajutrz na Zawadzie zrobił czterech, a podobno w tej materji u duszpasterza zasięgał rady. Ciśnie się też pytanie, bo ks. Rapacz nie powiedział, czy też resztę zbrodniarzy, rodziny Króli zepsuły. Że ludzie żonaci, ojcowie dzieciom, paru morgowi gospodarze wymordowali rodzinę, która im nawet wody w stawku nie zamąciła, a do tego od trzech lat się przygotowywali, jak żony morderców opowiadają, że „od trzech lat się na to zanosiło". To są fakta trwogą przejmujące. Łgał dalej ten kaznodzieja, że szerzę inną wiarę, że moje wpływy to zrobiły, że Koza z Kozianką z Roztoki wzięli ślub w Kościele narodowym. Jak ja się zapatruję na religję, to jest rzecz mego sumienia, ale jako działacz uważałbym siebie za zbrodniarza, gdybym ludowi wydzierał wiarę lub namawiał do innej, bo coby wartał człowiek z taką wiarą, gdyby ją zmieniał jak koszulę. Twierdzę otwarcie, że nie robiłbym tego ze względów ludzkich i narodowych. A jeżeli tak wierzący ludzie potrafią się dopuszczać takiej strasznej zbrodni, a nawet mnie, co całe życie poświęcam dla ludu, oni mimo to robią różne krzywdy. Ostatnio skradziono mi deski, drzewo z lasu, przenicę z kopy, a swego czasu nawet w wigilję Wszystkich Świętych, obdarto nam suszarnię do ostatniego snopka. Oto otoczenie katolickie wychowane cnotliwie przez różnych Rapaczy.

Prawdą jest, że opisałem wikarego, ale to uczyniłem w obronie najświętszych naszych uczuć religijnych. A to tembardziej, że swego czasu zwracałem się do Konsystorza Biskupiego z zażaleniem na ks. Rapacza, ale do dnia dzisiejszego nie otrzymałem odpowiedzi. Wedle wielu pojęć panów w rewerendach, to oni są „Bogami", a my nędznem robactwem.

Ks. Rapacz zapowiadając spowiedź wielkanocną, po przedostatnich wyborach do Sejmu, w zastępstwie chorego obłożnie ks. proboszcza kanonika Łękawy, sprawuje w naszej parafji duszpasterstwo, powiedział że kto głosował na 13, to rozgrzeszenia nie otrzyma, a więc na moja listę, chłopa i katolika, brata i często przyjaciela swego. A sam był na tyle niekonsekwentny, że z nauczycielkami, które głosowały na 2, a więc na socjalistów, otwartych wrogów Kościoła katolickiego, utrzymywał zażyłe stosunki, tak dalece, że jadąc z wijatykiem do chorego, woził je ze sobą nieraz na kolanach będąc w szatach liturgicznych.

To też w odpowiedzi na to jego wystąpienie, zwróciłem się do niego z listem zamkniętym, wytykając jego nietakt i domagając się by kościoła i konfesjonału nie nadużywał do znęcania się nad ludnością za głosowanie.

To kulturalne moje postąpienie rozwścieliło wikarego i zaczął mnie szkalować. U tego kapłana nie mają zastosowania słowa wymawiane w codziennej modlitwie „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Ale nawet najmniejszej czy też urojonej urazy nie przepuści bliźniemu, ale wciąż złośliwie wywłóczy i wlewa jad zemsty i nienawiści do serc wiernych.

Pewnego razu mała dziewczynka wyrwała drugiej kwiaty przed ołtarzem. Ks. Rapacz począł ją za to bić, wówczas Morzywółek zawołał zupełnie odruchowo, „czy wolno bić w kościele". Od tego czasu dobiega 10 lat, a niema święta, aby wikary owemu chłopu coś złośliwie od ołtarza czy z ambony nie przypił.

Naraził mu się wójt z Zawady. Podczas posuchy i na przednowku, chłopi wierzący z Zawady zbierali po wsi jajka odejmując od ust swym głodnym dzieciom i wójt zaniósł do wikarego 6 kóp jajek z prośbą, by odprawił Mszę św na intencję, aby Bóg dał deszcz. Wikary mszy św. nie chciał odprawić, bo już wtedy był zły na wójta. Ten pojechał do ks. dziekana z zażaleniem i zostało na tem, że ks. dziekan odprawił owe nabożeństwo, ale ten kapłan w następną niedzielę z ambony kpił sobie z wiary chłopów, wołając, że wójt z Zawady pozbierał cebrzyki, konewki i wanienki i pojechał po deszcz do Jazowska.

Bolał ks. Rapacz, że i „wychowawczynią dzieci" też opisałem. Ładna to wychowawczyni ta kierowniczka z Roztoki, bo o ile na skutek mego napiętnowania, wikary przestał do niej chodzić, to trzyma u siebie w szkole całemi miesiącami kawalerów, a czasem ma i po dwóch naraz, a gdyby jej ich przypadkowo brakło, to wraca z Łukowicy po całonocnej zabawie. Przykład tej wychowawczyni działa, gdyż Rozłoka liczy ponad 100 domów, a w poprzednim roku było aż siedm dzieci nieślubnych we wsi, bo uczennice nieznają miłości do „Olla", a przykład oddziaływał na nie.

Rzucał się też ks. Rapacz na naszą rodzinę. Lecz wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, mówi przysłowie, a nasza familja jest znana w okolicy, jako prawa, uczynna, honorowa i nierobiąca nikomu krzywdy, ani też nieżyjąca niczyją krzywdą, a takie podłe indywidjum, jak ksiądz Rapacz, chociaż jest w rewerendzie, który podczas odprawiania obrzędu pogrzebowego jednej z ofiar, pomimo tego, że dostał odemnie zato dla siebie 60 zł., kazał siebie wieść końmi podczas odprowadzania ciała z kościoła na cmentarz, a do nauczycielki na Roztokę to potrafi iść parę kilometrów. To też wobec takiego postępowania wikarego, zapowiedzieliśmy ks. kanonikowi, że pogrzebu dla trzeciej ofiary żądamy ale bez ceremonji odprawianych przez ks. Rapacza. Przeto ks. proboszcz zmuszony był zaprosić do odprawienia ceremonji pogrzebowych księdza z Przyszowej.

Wołał też ks. Rapacz z ambony: Stanisławie Królu! uderz się w piersi i zwróć się na prawo, bo okrwawione ręce ś. p. Jadwigi będą wołały na ciebie o pomstę.

Ja znów w odpowiedzi wołam ze szpalt niniejszych: Andrzeju Rapaczu! chociaż wówczas, gdy ci się umysł unormalni, uderz się w pierś, zobacz do swego sumienia, kajaj się przed Najwyższym Sędzią za to coś zrobił przez te 9 lat duszpasterstwa w Łukowickiej parafji. Zamiast być sługą Chrystusa, stałeś się sługą Lucypera, zamiast używać ambony na głoszenie słowa Bożego miłości i przebaczenia, użyłeś tego miejsca świętego na głoszenie zgorszenia, nienawiści, oszczerstwa, to też twój szatański posiew wydał obfite owoce.

Ty, Andrzeju Rapaczu jesteś moralnym sprawcą całego łańcucha zbrodni. Tobą powinna się zająć Prokuratorja, ale chroni cię konkordat. To ciebie obciąża krew Sobka i jego żony zabitych w Łukowicy dla dolarów, to ciebie obciąża krew wylana podczas napadów na weselе w Roztoce i Świdniku, krew wylana ze mnie i pięście jakie otrzymałem od Łukowiaków. Tyś odrazu odprawiał sumę, kazanie, nieszpory i majówkę, aby resztę czasu móc spędzać w towarzystwie kobiet, z któremi włóczyłeś się po górach i krzakach, aż was pastuchy kamieniami obrzucali.

Chodzi do Roztoki duszpastesz, poszedł jego śladem Kosik żołnierz, a ponieważ tam ladacznica niechciała go wpuścić, bo miała innych wielbicieli, to on wybił okno i usiłował

z bagnetem w ręku wtargnąć do chałupy, za to go ci, co byli w chałupie, zabili. Na Zawadzie, że tak innemu Kosikowi nie zrobiono, to on cały dom wymordował. Kocha się „boska“ osoba, zakochał się też jego uczeń Gądek, a że mu wszedł w drogę inny rywal, to go usunął nożem. Kapłanie, czy nie ty jesteś moralnym zabójcą tych młodych ludzi.

Łukowiacy mszcząc się za śmierć Kosika, napadli na wesele w Roztoce i pobili tam zebranych gości, a nawet zdemolowali urządzenie domu. Rozpuszczono pogłoskę, że poszkodowanym doradzałem, jak mają swoich krzywd dochodzić. Łukowiacy mszcząc się za to, chociaż nie doradzałem, napadli na mnie i zmasakrowali ciężarkami od wagi. Po tem zajściu w najbliższą niedzielę ks. Rapacz opowiadał z ambony w ironiczny sposób, że bez kapelusza i ociekając krwią uciekałem do Roztoki, a Bronka za to, że mnie wypuściła oknem dostanie ziemię na kresach. Opowiedział to w tak złośliwy sposób, że cała ludność zgromadzona w kościele zaczęła się uśmiechać. Ta ostatnia aluzja odnosiła się do tego, że wyrabiałem ochotnikom W. P. nadziały ziemi. Tak pobudzana również w kościele młodzież, rzuciła się na mnie na wiecu. Ty, ks. Rapaczu to zajście spowodowałeś, bo nawet spotykawszy po tem chłopców to się ich wypytywałeś czy to oni mnie bili i chwaliłeś ich za to.

Do niektórych kawalerów mówił ks. Rapacz z ambony, że powinni krowy i jałówki jeszcze wodzić, gdy się będą polowały, zaś inną opowiadał, że tak robią jak byk, co krowę pod ogon wącha. Gdy stanąłem za to w ich obronie, to omało że mnie nie zamordowano.

Tak podjudzane, tak budzone przez niego krwiożercze instynkty, dały dalsze owoce, bo napadła przez niego chowana młodzież na wesele w Swidniku, a gdy tam nie stało ludzi do bicia, rzucili się na bydło i dom. Mord na Zawadzie, to dalsze ogniwo jego wychowania. Ale mu tego mało, bo wywołuje nowe zbrodnie.

Ciebie Rapaczu, gdy zaśniesz, niech prześladują duchy Kosika, Lisa, Gatka, Króli i tych co przez tą zbrodnię zginą na szubienicy.

Zaś do ks. biskupa Wałęgi w Tarnowie i do całego Konsystorza biskupiego apeluję już poraz drugi, aby tego księdza odwołano wreszcie z Łukowicy, bo on powinien mieć miejsce w domu obłąkanych, aby nie miał z ludźmi o zdrowych umysłach styczności aż do końca życia.

*Stanisław Król* z Roztoki.

---

## *Po zamknięciu kroniki.*

**Rozruchy chłopskie we wschodniej Małopolsce.** Jak donosi Kurjer w Nr. 136 w Małopolsce wschodniej w kilku wsiach doszło do awantur i bójek. Powodem tego były krzywdzące ludność zarządzenia. Mianowicie w olbrzymich dobrach księcia Sapiehy w pow. rawskim wybuchł strajk rolny z powodu złego wynagrodzenia. Ludność miejscowa nie chce dopuścić do pracy sprowadzonych rozbijaczy. To spowodowało liczne zajścia i bójki. O podobnych wypadkach w powiecie drohobyckim tak pisze Kurjer krak. w Nr. 136 str. 19:

„W sobotę rano znów nadeszły do Lwowa wiadomości o rebelji chłopskiej we wsi Podburze pow. Drohobyckiego, gdzie w piątek wieczorem dokonano krwawego napadu na komisję ze starostwa w Drohobyczu, która miała dokonać pomiarów gruntów gminnych w związku z zamierzonem zalesieniem tychże. Tłum chłopów złożony z 500 osób, uzbrojonych w widły i motyki zaatakował komisję, która schroniła się do urzędu gminnego. Rozzuchwaleni cofnięciem się komisji napastnicy wtargnęli do urzędu, wyciągnęli przemocą dwóch radnych i zmasakrowali ich pałkami i widłami. Zaalarmowana policja przybyła z Drohobycza w sile 300 posterunkowych. Wobec energicznej postawy policji tłum cofnął się i rozszedł do domów. Aresztowano 12 osób, w tem 2 kobiety“.

---

## Stronnictwo Chłopskie.

### Zarząd Okręgu Małopolskiego w Krakowie

**ul. Lubicz 3. I. piętro**

### Dyżury w Sekretarjacie.

W każdy piatek od 9—1 w połud. udzielają bezpłatnie prenumeratorom „Chłopskiej Sprawy“ porad posłowie. Kolejność dyżurów: 24 maja ob. poseł Inż. Pawłowski, 31 maja ob. poseł Socha, 7 czerwca ob. poseł Sobek, 14 czerwca ob. poseł prezes Pluta, 21 czerwca ob. poseł Opolski.

Sekretarz *Władysław Budzisz* Prezes *Poseł A. Pluta*

### Baczność powiat Jarosław!

Od dnia 15 maja br. będę mieszkał w Węgierce, ost. poczta Pruchnik w domu Ob. Cieczki. Pod tym adresem proszę przesyłać wszelką korespondencję. Gdyby kto z okolicy chciał się ze mną widzieć, to będę się starał w każdy wtorek być w domu i dzień ten przeznaczam na załatwianie spraw osobistych. W inne dnie, a tem bardziej święta i niedziele żadnych spraw osobistych załatwiać nie będę.

Sekretarjat powiatowy znajduje się w Jarosławiu przy ul. Kościuszki boczna Kraszewskiego w domu p. Derczyńskiego, W „Chłopskiej Sprawie“ będę ogłaszał na dwa tygodnie naprzód dnie, w których będę w sekretarjacie, od godziny 8 do 12 w południe. Przyjmować będę tylko sprawy obywateli, którzy wykażą się legitymacją Str. Chł. lub poświadczeniem prezesów gminnych organizacyj, że są członkami Str. Chł., a także prenumeratorów „Gazety Chłopskiej“ lub „Chłopskiej „Sprawy, wykazujących się czekami.

Dnia 29 maja i 14 czerwca będę w sekretarjacie w Jarosławiu.

*Eug. Opolski, poseł.*

### Baczność Sanockie i Brzozowskie!

Z dniem 22 maja zostaje otwarty Sekretarjat Stronnictwa Chłopskiego w Sanoku w małej sali kina. Sekretarjat będzie otwarty w każdą środę i piątek od godz. 8 do 2 popołudniu. Załatwiane będą wszelkie sprawy jak administracyjne, karne, cywilne i podatkowe. Porad będą udzielali adwokaci. *Henryk Stankiewicz,*
Prezes Zarz. Pow. Str. Chł.

---



---



Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Lubicz 3. Konto P. K. O. 408.900. Biuro otwarte codziennie od 8—2 i od 5—8.

Prenumerata roczna 8 zł — półroczna 4 zł — kwartalna 2 zł. W Ameryce 2 dolary, we Francji 30 frank.

Cena ogłoszeń: Cała strona 300 zł — pół strony 150 zł 1/4 strony 80 zł 1/8 strony 40 zł 1/16 strony 20 zł w tekście 100% drożej.

Odpowiedzialny Redaktor: Władysław Budzisz. Wydawca: Poseł Andrzej Pluta.

Drukarnia J. Czerneckiego, Kraków, ul. Lubicz 5.